Cena numeru 20 gr

Opłatę pocztową uiszczono ryczałte

Dnia 1 sierpnia 1939 r.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 15 | Redaktor: Artur Seelieb, Zakopane, willa „Nietwoja", przy ul. Zamoyskiego, nr telefonu 11-72. | Rok 12 (2)

WE WTOREK, DNIA 1-go SIERPNIA R. B. O GODZINIE 9 RANO ODPRAWIONA BĘDZIE

MSZA ŚWIĘTA za duszę ś. p. JANA KASPROWICZA

w kaplicy Mauzoleum na Harendzie.

Siądź na kamieniu [1]

Siądź na kamieniu, który się odłamał
Z odwiecznych skał,
I przez potoku odwieczny szum
Rozmawiaj z Bogiem.

Wiem: nie odgadniesz Jego tajemnicy,
Ale usłyszysz zdaleka
Tajemnic pełne westchnienie,
Którym On, wielki, miłosierny Pan,
Twym towarzyszy losom.

I zasłuchany w ten odwieczny szum
Potoku, mknącego z dalekich,
Poza światami skrytych gór,
Nie troszcz o swoje się jutro,
Albowiem nić jego przędzie
Na niewidzialnej kądzieli
Bóg.

Jeżeliś synem jest światła,
Światłością będą twoje dni przyszłe,
A jeśli w czas twych narodzin
Płakała ziemia
Pod ciężkim brzemieniem mroków,
Nie znajdziesz w sobie tej mocy,
Ażeby z zaćmień gwiazd
Wydobyć blask dla swych dróg.

Na czyn się nie sil i chęci oporu
Folgi nie dawaj:
Krzyk i gniew to druhy
Ludzkiego rąk podnoszenia
Przeciwko temu, co jutro
Ma się wypełnić...

Twym czynem
Siąść na kamieniu, który się odłamał
Z odwiecznych skał,
I przez potoku odwieczny szum
Rozmawiać z Bogiem
I ludziom krzyczącym i gniewnym
Nosić orędzie wieczności,
Pełne dalekich, tajemniczych westchnień,
Którymi wielki, miłosierny Pan
W dal towarzyszy ich losom.

1) Jan Kasprowicz: Dzieła, pod redakcją Stefana Kołaczkowskiego, Kraków, 1930, tom XI, str. 7.

Dr TADEUSZ GRABOWSKI,
prof. Uniwersytetu Poznańskiego.

Ze wspomnień o Janie Kasprowiczu.

Źle się stało, że liczni przyjaciele poety nie zdobyli się na wydanie księgi wspomnień, które oświetliłyby postać jego w sposób nie mniej interesujący od wspomnień, ogłoszonych przez towarzyszkę jego starszych lat życia. Pokazałyby go przede wszystkim jako obywatela, działacza społecznego, bojowca w imię idei raz za prawdę przyjętych i wytrwale urzeczywistnianych. Nie byłoby wtedy nieporozumień i niedomówień, w jakie obfitują jego nawet umiejętnie nakreślone monografie.

Otóż wiadomo, że od szeregu lat przed wojną światową — Kasprowicz należał do karnych członków Stronnictwa Narodowego. Jego myśl polityczna dojrzała w atmosferze dążeń, których źródłem były pisma i czyny Popławskiego i Dmowskiego. Gdy zatem nadeszła wojna, Kasprowicz nie mógł znaleźć się po stronie tych, którzy całą nadzieję położyli na współdziałaniu z armią niemiecko-austryjacką. Zbyt dobrze znał, jako Wielkopolanin, Niemców, by móc na chwilę uwierzyć, by mogli oni iść na rękę sprawie polskiej i wymierzyć uciskanemu przez siebie żywiołowi — sprawiedliwość dziejową.

Trzymał się więc zdala od wszelkich poczynań, opartych o orientację, którą, jak Żeromski i inni, uważał za szkodliwą. Dlatego przyłączył się do nielicznej grupy tych, którzy w Zakopanem zachowali się neutralnie i starali się zorientować w nader skomplikowanym i trudnym położeniu ówczesnym. Chciwie chwytał wieści płynące z Francji i czekał, jak jego najbliżsi współziomkowie końca dziejowych wypadków. Wierzył, jak oni wszyscy, w pogrom Niemiec, który mógł zwolnić jedynie Śląsk, Wielkopolskę, Kujawy, Pomorze z jarzma niemieckiego. A wypadki szły wolno przynosząc pożądane wyczerpanie państw centralnych, które nas pragnęły pokonać wyniszczeniem żywioł polski na polach bitew, przez wyzysk ekonomiczny, przez nacisk moralny. Kasprowicz śledził ten proces i gorąco — życzył klęski Niemcom. Nic dziwnego, że i podzielał poglądy nielicznej grupy ludzi, którzy w Zakopanem podjęli myśl wydawania miesięcznika mającego oświetlać stan sprawy polskiej w Europie i sympatyzowali otwarcie z mocarstwami zachodu. Należał do nich i Żeromski. Miesięcznik wychodził w Krakowie i miał za współpracownika mieszkającego w Poroninie Kasprowicza.

Gdy zbliżył się koniec czteroletnich zapasów światowych, redakcja prześladowanego i przemilczanego przez wszystkie stronnictwa miesięcznika — odetchnęła. Z Poznania nadeszła bowiem wieść, że Niemcy są wyczerpane, liczą się z ofenzywą amerykańską, pragną pokoju i gotowe są uznać tezy Wilsona. Imieniem tajnej Ligi Narodowej udał się Kasprowicz z dwoma towarzyszami do Pragi, by porozumieć się z bratnim a również ujarzmionym narodem co do zamierzeń w przyszłości. Powitano go nad Wełtawą serdecznie jako przyjaciela sprawy wyzwolenia Czechów i Słowaków z jarzma Habsburgów i obiecano imieniem ogółu stronnictw pomoc w sprawie polskiej. Śląsk Cieszyński, Spisz, Orawa, miały, po upadku monarchii austro-węgierskiej, wrócić do Polski.

Kasprowicz triumfował. Miał bowiem spełnić się sen pokoleń, które różnymi drogami, ale nigdy w oparciu o Niemcy i Austrię, nauczone zdradą pruską w epoce sejmu czteroletniego, dążyły do odzyskania niepodległości. Był twardy i ścisły w żądaniach, nieustępliwy i oporny wobec pretensji. Realizację sojuszu polsko-czeskosłowackiego pojmował trzeźwo, choć nie brakło mu sentymentu słowiańskiego. Ale ten sentyment nie zwracał się nigdy ku Rosji jako patronki uciśnionych pobratymców, obejmował sympatią raczej Czechy, Serbię, Bułgarię. To był sentyment Wielkopolanina, który był przekonany, że pogrom germanizmu może dopiero przynieść wolność Słowiańszczyźnie i Polsce.

Liczył tylko na własne siły narowe, co podniósł i w toaście wychylonym w czasie biesiady nad Wełtawą, w której wzięły udział w kwietniu r. 1918 wszystkie czeskie stronnictwa. I po raz wtóry, zawitał Kasprowicz do Pragi w maju t. r., kiedy to pod pozorem święta kulturalnego, ponownie nawiązano układy. Wtedy to padło już

słowo, że bez Czech nie ma Polski. Wypadki potoczyły się teraz szybko. Państwa centralne skompromitowane w oczach Polaków, zdradą brzeską, toczyły się ku przepaści. Jeszcze raz zjawiła się już w Zakopanem delegacja czeska, by powtórzyć praskie układy a potem nastąpił koniec wojny światowej i ustalenie granic państwa Chrobrego. Niestety, nie spełniono ze strony Pragi danych obietnic, Śląsk został rozdzielony, by podniecić odtąd zarzewie złowróżnej waśni; o Spiszu i Orawie nawet mowy nie było. Zaczęła się bratobójcza walka, która srodze kosztowała Kasprowicza.

Zamknął się on teraz w sobie, choć udział w walkach plebiscytowych na północnych kresach brał. Bolał nad polityką, która kosztowała potem tyle państwo czechosłowackie i przyczyniła się do jego rozbioru. Ale nie był nieprzejednany, gotów był do podania ręki zaślepionym, jak i generał Haller, którego brat zginął w walkach pod Cieszynem. Polak umie bowiem wybaczać. I dziś gdyby żył, stanąłby na pewno na czele tych, którzy pragną osłodzić los czeskich uchodźców. Na szczęście nie dożył tej nowej Białogóry, wobec której Polska nie może zachować się obojętnie i musi podjąć stare hasło: za naszą i waszą wolność. Nie może być przecież Polską przyjaciela Habsburgów Zygmunta III.

Ideom lat młodszych pozostał zresztą Kasprowicz — wiernym całe życie. Dowodzi tego jego udział w tym wszystkim, co obchodziło swego czasu Poznań. Nie przyjął wprawdzie katedry literatury porównawczej, którą mu tam ofiarowano, gdyż Lwów, jego ukochane miasto, sprzeciwiało się temu stanowczo. Ale odwiedzał stolicę Wielkopolski, która miała zaszczyt gościć w swych murach Dmowskiego. Pamiętam tę osobliwą chwilę, gdy uniwersytet miejscowy ofiarował Dmowskiemu doktorat honorowy. Podczas bankietu Kasprowicz i Dmowski rzucili się sobie w objęcia. Powstanie Polski, której reprezentanci Paderewski i Dmowski podpisali traktat wersalski, tę kartę wolności dla Polski i Czechosłowacji, było triumfem ich polityki, której skromniutkim odcinkiem była praca grupy związanej w Zakopanem i w Krakowie z Kasprowiczem. Godzi się to przypomnieć dziś, skoro o tym nie mówią ani monografie poety, ani nie wspomina tylekroć komentowany i krytykowany pamiętnik żony poety.

Zakopane, 21 lipca 1939 r.

ANNA Z KASPROWICZÓW JAROCKA.

Samotny Grób.

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie notatki, lub dłuższe artykuły na temat uniwersytetu wiejskiego, któryby znalazł pomieszczenie w domu Kasprowicza, lub na parceli Mauzoleum na Harendzie. Uniwersytet ten miałby się tym samym stać „żywym pomnikiem“ poety. Dla propagatorów tej idei najważniejszym argumentem jest, jak piszą, to, że na Harendzie Kasprowicz żył, tworzył i umierał. To nadmierne uwypuklanie znaczenia domu na Harendzie w życiu i twórczości poety wymaga sprostowania.

Ojciec mój w domu na Harendzie żył zaledwie trzy lata, z tego dwa był ciężko chory, wyjeżdżał na leczenie do Lwowa, tak, że pełnego życia na Harendzie było niewiele; poprostu zmierzch życia. Na Harendzie spełniło się tylko Jego marzenie posiadania swego kawałka ziemi i domu, atawistyczne życzenie człowieka z ludu, mającego głęboko

zakorzenioną potrzebę własności. Dom ten kupił dla siebie i dla swej rodziny, co niejednokrotnie nam zaznaczał. W domu tym umarł. Twórczość Kasprowicza na Harendzie ograniczyła się tylko do jednej części tomu poezji „Mój Świat“, gdyż druga część powstała we Lwowie, gdzie pół roku spędził na klinicznym leczeniu.

Jeżeli chodzi o pełnię życia i twórczości mego ojca na Podhalu, to przede wszystkim należy wymienić Poronin. Tam spędził długi szereg lat przed wojną, podczas i po wojnie, czy to przyjeżdżając corocznie w letnich miesiącach, czy mieszkając stale po kilka lat z rzędu. W domu Stanisława Marduły, gdzie mieszkał w latach 1907, 1908 i 1909, stworzył Kasprowicz szereg poezji tatrzańskich cykl zapoczątkowany „Balladą o Słoneczniku“, poemat „Sawitri“ w którym strofa:

„O poczerniałych
przedwczesnym zwarzonych mrozem
liściach dzikiego chmielu
oplątających mą przyzbę“

jest wspomnieniem tego skromnego domku z werandą, obrośniętą chmielem.

A dom obok stojący, Józefa Marduły Gała:

„Niema tu nic szczególnego,
Żadnych tu dziwów świata,
Fundament z skalnych odłamów,
Z płazów świerkowych chata“

do którego przyjeżdżał On wiele lat i w którym podczas wojny przebywał z rodziną prawie dwa lata bez przerwy. Upamiętniony dom ten został zbiorami poezji tam powstałymi: „Chwile“, „Księga Ubogich“, tłumaczeniami Eurypidesa, szeregiem innych utworów i tłumaczeń, które trudno tu wszystkie wymienić. W Poroninie przeżywał Kasprowicz swoje lata górne a chmurne, pełnię życia i twórczości. Drogę wiodącą właśnie z Poronina do Zakopanego przezwano jego nazwiskiem, gdyż przemierzał On ją setki razy.

W Zakopanem znowu z domem Becka (na ul. Kościeliskiej) związany jest wstrząsający Hymn „Moja pieśń wieczorna“:

„Błogosławiona niech będzie ta chwila
Kiedy się rodzi wieczorny hymn duszy
— — — — — —
Tam zdaleka cicha idzie śmierć
— — — — — —
k'temu pustkowiu, ku chacie samotnej
k'temu słabemu, czerwonemu światłu
— — — — — —

Jakieś się echo przyczołguje w duszę
Cicho . . .
To płacz tej dawnej chłopięcej piosenki:
A grajże mi, graj!“

Czy wobec przytoczonych tu przykładów, dom na Harendzie jest jedynym miejscem, na którym może stanąć jakaś oświatowa instytucja, związana z nazwiskiem Kasprowicza i mająca być Jego żywym pomnikiem?!

A jeżeli już zdaniem inicjatorów ta instytucja ma powstać koniecznie w osiedlu Harendy, to czyż niema w pobliżu Mauzoleum szeregu parcel i domów o wiele odpowiedniejszych na ten cel, które z łatwością możnaby nabyć?

Przechodząc z kolei do projektu zużytkowania części parceli Mauzoleum na cel instytucji oświatowej, to powtarzam rzecz już publikowaną, że cała parcela została zakupiona przez Komitet uczczenia pamięci Jana Kasprowicza, istniejący do dnia dzisiejszego w Zakopanem, (w którego skład wchodzi szereg najwybitniejszych jednostek z całej Polski) ze składek publicznych na jedyny i wyłączny cel wiecznego spoczynku poety, co jest ustalone aktami hipotecznymi, i co zastrzegła sobie rodzina na jednym z posiedzeń Komitetu. Zastrzeżenie to zostało przyjęte i umieszczone w protokule. Komitet budowy Mauzoleum kupił tak dużą parcelę w celu, aby grób poety miał raz na zawsze naokoło dużo wolnej przestrzeni niezabudowanej.

Było i jest w planie Komitetu, który jest w dalszym ciągu jedynym i wyłącznym gospodarzem, parcelę, tę obsadzić drzewami, tem samem stworzyć rodzaj parku czy uroczyska, które byłoby odpowiednim tłem dla grobu Kasprowicza. A trzeba pamiętać, że pomimo swoich wielkich zainteresowań społecznych, Kasprowicz był przede wszystkim poetą. Już samo zbudowanie Mauzoleum nie na cmentarzu, ale wśród domów i nad drogą, jest dostatecznem zbliżeniem poety do życia. Więcej nie trzeba. A pewne minimum spokoju, powagi i piękna w otoczeniu szumiących drzew, które poeta tak ukochał, należy się Jemu, wielkiemu, samotnemu Duchowi.

Mauzoleum Kasprowicza wystarczy samo sobie, jest samo w sobie wielkością, nie potrzebuje uzupełnienia jakiemikolwiek budynkami, służącymi choćby do najbardziej szlachetnych celów.

Na koniec przytoczę z Hymnu Kaspro-

Miłości pełne niech będą twe usta. [2]

Miłości pełne niech będą twe usta —
Pocałunkami darz tę wrogą ziemię,
Co w mgły wieczorne otulona, drzemie,
O nowym znoju-ć marząca. Niech pusta

Złość cię niech nie szarpie, że cię jej ścierniska
Krwawiły za dnia: liche żniwobranie
Miałeś, ty siewco bożych słów, na łanie,
Chciwym sprawniejszych pługów... Ale śliska

Jest droga gniewu, wiedzie nad przepaścią,
Do której strącisz ostatnią nadzieję
I resztkę wiary, żeś był godzien plonu

Szlachetniejszego, zaś, na przekór chaściom,
Ziemia-ć da sypki zbiór, gdy je obsieje
Miłość, silniejsza od zwycięstwa skonu.

2) J. w. str. 15.

wicza „Święty Boże, Święty Mocny" fragment (o jakże wymowny!):

— — — — — —

Kopcie samotny grób!
Niechaj w nim kości położy
ten, który z matki żywota
wyniósł nieszczęny los!
Nie okiełzana gnała go tęsknota
za widmem bólu,
który sam jeden
wszechmocny posiada głos,
który sam jeden rozpieśnia
duszę słabego człowieka
w natchnioną pieśń,
zapładniającą światy...
Kopcie samotny grób,
pośród krwawników kopcie i dziewanny.

— — — — — —

NOWO OTWARTY
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI
Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres ten wchodzące oraz reperacje mechaniczno-optyczne, pracę swą wykonuje pod każdym względem solidnie i pod gwarancją.
Posiada na składzie: zegary, zegarki, bransolety, okulary i wszelką biżuterię.
Wł. Dobrzański
zegarmistrz
Zakopane, Krupówki 18.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Katowicach
ma do wydzierżawienia
duże i dobrze urządzone
SCHRONISKO na WIELKIM POŁOMIE,
stacja kolejowa Mosty Śl. (Zaolzie).
Bliższych informacji udzieli sektetariat
KATOWICE UL. POCZTOWA 16.
(2—2)

TADEUSZ BOCHEŃSKI.

JAN KASPROWICZ i GÓRY.

O Janie Kasprowiczu napisałem kiedyś, że wielkolud, że ma na miarę wielkoluda wady, na miarę wielkoluda zalety.

O Janie Kasprowiczu myślę nieraz, że zwyczajnie, że tak właśnie, jak się czyta poetę byle jakiego, jego czytać niesposób. Albo mu się wedle kolan bezradnie a pociesznie będziesz plątał, albo spokorniejesz, wyspinasz się pracowicie na tę Górę Człowieczeństwa chropawą, nie udostępnioną, pierwotną i dopiero ci się zacznie używanie! Odmienne od powierzchownego estetyzmu, odmienne od modnego strojenia się na tonik popularny, odmienne od gładziutkich obcowań z człowieczością dogodnie ułatwioną.

Ot n. p. Kasprowiczowa religijność. Orgie uczuć, samodręczycielstwo sumienia w „Hymnach". Nie mógł ani wielkolud długo trwać w takim napięciu, w takim piekle bogomyślności. Albo by się był spalił na śmierć, albo przynajmniej oszalał. Nastąpiła reakcja wyzwolin: „Chwile", „Księga ubogich" i „Mój świat".

Lecz nie o tem; o górach, o Kasprowiczowym stosunku do gór napisać krótko chciałem.

Nastrój? Bywa i nastrój, niemal muzycznie, półtonami, łagodną alteracją wyrafinowanie, przeciągle słowiony. Pejzaże? Są i pejzaże: wyraźne, niemal samoistne, samowystarczalne.

Na czoło jednak treści wysuwa się w tych utworach i jako element najwalniejszy czytelnikowi się narzuca Kasprowiczowe ETHOS.

Etycznyż to kontakt z górami, etyczne wyzyskanie gór.

Wahałbyś się może niekiedy i orzec nie umiał, czy o nastrój poecie szło jedynie, o grę emocyj i o fajerwerk myśli, czy raczej o postawę moralną, o pokłon przed jakowymś moralnym absolutem. Absolut taki, ideję radosnego dobra, widywał Kasprowicz po platońsku i po platyńsku odczuwał spośród gór, z jezior międzyskalnych, ze szczytów alpejskich i tatrzańskich. A ukazać by te dobra szczytowe chciał poeta i czytelnikowi:

Te łoża wymarłych potoków,
dolin rozległych przekopy:
Kopacz je kopał przemocny,
w kamieniach znać jego stopy.

Te bezgraniczne przestrzenie
w słonecznej mgle południowej,
te lasy, te łąki, te lśniste
bujnego życia ostrowy.

Te wsi wam nieznane, te białe,
tak nagle odkryte miasta,
ten ogrom kopuły niebieskiej,
co nad tym wszystkim wyrasta.

Ta tajemnica tajemnic,
która się kryje poza tem,
i On, ten Świat niedosięgły,
władnący gdzieś nad tym światem.

Do tego doszedłszy kresu,
stanąwszy na takim szczycie,
uczulibyście, jak wolne,
niekrępowane jest życie.

Wiatr halny to też apostoł. Probierz mocy, oścień wysiłku.

Idę, wciąż idę po jęczącym borze
i, choć spotykam pnie, wyrwane z ziemi,
ten szał, w błękitnym zbudzony przestworze,

by giąć i łamać, strachu mi nie wlewa
do głębi wnętrza: rad bym siły swymi
zmierzyć się z wichrem, jak te wielkie drzewa.

Słyszycie? Nie kontempluje Kasprowicz biernie ani nie czci z pogańska orkanu: reaguje nań wolą, żądzą mocy. Potężnieje wewnętrznie i to potęgą, która się chce zweryfikować czynem. *)

*) Porównaj mój artykuł p.t. „Poetyckie aspekty gór" w „Kamenie", numer potrójny za kwiecień, maj i czerwiec r. b.

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

Oswald Balzer jako obrońca Morskiego Oka

2)

Dziś, patrząc na te sprawy z odległości lat trzydziestu siedmiu, po odzyskaniu wolnej Ojczyzny, należy przypomnieć te ówczesne nastroje społeczeństwa polskiego, które w cichym zakątku Morskiego Oka widziało cząstkę żywej ziemi polskiej, a każdy gwałt obcą ręką na niej wykonany odczuło nadzwyczaj boleśnie.

A gwałty na spornym obszarze nie ustawały, przeciwnie z dniem każdym przybywały na sile, popierane przez władze węgierskie. Zarząd jaworzyński nie przestawał na usunięciu w r. 1890 polskich tablic granicznych w pobliżu Morskiego Oka i zastąpieniu ich tablicą węgierską, ale wybudował tam nad jeziorem leśniczówkę, którą jednak nasi górale zburzyli. Ks. Hohenlohe wezwał na pomoc żandarmów węgierskich, którzy pobudowali sobie na spornem terytorium stałe schronisko, niedopuszczając tam nikogo ze strony galicyjskiej; drogę do Morskiego Oka po stronie węgierskiej zamknięto dla turystów, ścieżkę zaś, wybudowaną przez Tow. Tatrzańskie nad wschodnim brzegiem jeziora do Czarnego Stawu, zniszczono. Węgierscy pasterze wypasali swoje bydło i trzody na spornym obszarze, podczas gdy polskich pasterzy stamtąd spędzano lub aresztowano. Rozgoryczona ludność z naszej strony zaczęła na gwałty reagować, paląc zimą opuszczone schronisko żandarmskie i usuwając węgierskie kamienie graniczne. W zatargi te wdały się władze sądowe i administracyjne obu stron, lecz żandarmi węgierscy nie dopuścili sądu nowotarskiego do wizji lokalnej, a nawet zagrozili mu strzelaniem, podczas gdy sąd węgierski śmiał obradować i wydawać wyroki w polskiem schronisku T. T. Ministerstwo węgierskie, do którego władze austriackie zwracały się w sprawie opróżnienia terenu spornego aż do rozstrzygnięcia sporu, stale odpowiadało, że uważa ten teren za bezporną własność korony węgierskiej, na którym ma prawo wykonywać swą władzę i utrzymywać porządek przy pomocy żandarmów.

W tych warunkach sejm galicyjski wysłał w r. 1894 deputację do cesarza, prosząc o interwencję, posłowie zaś polscy (głównie Władysław Kozłowski) wystąpili w parlamencie austriackim oraz w delegacjach wspólnych z szeregiem interpelacyj. W rezultacie oba ciała reprezentacyjne, parlament austriacki i sejm węgierski zgodziły się w r. 1897, w formie identycznych aktów ustawodawczych, na poddanie sporu granicznego pod rozstrzygnięcie międzynarodowego sądu polubownego. Z wykonaniem jednak tych uchwał jakoś się nie spieszono, i dopiero kiedy w r. 1899 konferencja haska zaleciła państwom w niej uczestniczącym instutycję sądów polubownych dla rozstrzygania sporów międzynarodowych, oba rządy, austryjacki i węgierski, przystąpiły do ukonstytuowania takiego sądu w sprawie o Morskie Oko. Z ramienia Austrii wybrany został prezydent sądu apelacyjnego we Lwowie dr Aleksander Mniszek-Tchórznicki, z ramienia Węgier prezydent królewskiego sądu w Preszburgu, Koloman Lehoczky. Obaj sędziowie wybrali na superarbitra prezydenta szwajcarskiego sądu związkowego dra Jana Winklera. Sądowi temu oddani zostali do pomocy przez oba rządy dwaj referenci, ze strony Austrii prokurator skarbu dr Wiktor Korn, a nadto dwaj obrońcy; wśród nich interesy strony austriackiej wzgl. galicyjskiej miał zastępować profesor uniwersytetu we Lwowie, dr Oswald Balzer. Nadto jako rzeczoznawcę w terenie powołał sąd pułkownika szwajcarskiego sztabu generalnego i profesora politechniki w Zurychu, Fridolina Beckera.

Od robót powszednich, od wszelkiej doczesności odrywa, a przed Wiekuistą Tajemnicą stawia pomruk tatrzańskiej rzeki:

Choćbyś się zapamiętał
i jął się młyńskiego koła,
by nie zapomnieć ziemi,
on cię od ziemi odwoła.

Choćbyś się w jarzmie powszednim
tak kochał, że śniłbyś li o tym,
jakby najbardziej się zgarbić,
wyprężon będziesz tym grzmotem.

Ponad ziemię, ponad życie i śmierć wiedzie poetę mistyka gór. W rzewną albo radosną, lecz zawsze ufną nieskończoność, to najświętsze piętro istnienia człowieczego.

Ethos i nadwyznaniowa religijność: oto górski Kasprowicz.

Echa wycieczki prawników francuskich.

Z Paryża otrzymaliśmy „Gazette du Palais" (nr 176-177, z dnia 25 i 26 czerwca, r. 1939), urzędowego dziennika sądowego, wychodzącego 59 rok, z obszernym sprawozdaniem ze zjazdu prawników francuskich i polskich, który odbył się w Warszawie i Krakowie pod koniec maja r. b., zakończył się zaś — jak już pisaliśmy w kronice n-ru 11 — wycieczką części uczestników kongresu w Tatry.

Obszerne sprawozdanie, wypełniające całą stronicę (4) dziennika, kończy się opisem pobytu w Zakopanem i w Tatrach w słowach, pełnych zachwytu nad przyrodą górską i uznania za dobrą organizację wycieczki.

Kierownik jej, p. Henri Mazeaud, profesor Uniwersytetu paryskiego i warszawskiego, oraz dyrektor Instytutu Francuskiego w Warszawie, przysłał nam szereg zdjęć fotograficznych, które wraz z „Gazette du Palais" składamy w Muzeum Tatrzańskim.

Na fotografii naszej, przedstawiającej Morskie Oko, stoi na przedzie pierwszy prezes Trybunału Kasacyjnego w Paryżu, p. Frémicourt z żoną, w drugim rzędzie, siedzą na poręczy dwie urocze Paryżanki: p. Charpentier, żona dziekana tamtejszej Rady Adwokackiej i p. Gain, żona członka i sekretarza tejże Rady — wśród innych uczestników wycieczki i pary towarzyszących jej Zakopian.

Z wydawnictw.

„Pisma alpinistyczne" Piusa XI. Z przyjemnością dowiadujemy się, że znany poeta i nasz współpracownik, Tadeusz Bocheński, rozpoczął przekład polski tomu „Pism alpinistycznych" Achilesa Ratti'ego (późniejszego papieża Piusa XI). Przekład ukaże się za kilka miesięcy nakładem jednej z najpoważniejszych pism wydawniczych polskich.

„Taternik" organ Klubu Wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Maj 1939 r. Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy Świat 41 m. 1. — Treść: † Prof. dr Jan Gwalbert Pawlikowski, Mont Blanc wschodnią ścianą (z 4 fot.) — Sentinelle Rouge (J. Golcz), Fragmenty wspomnień (J. W. Żuławski), Pierwsza polska wyprawa w Himalaje, Fajki — Buczynowa (S. Groński). Tematy lodowe: I. Tajemnica haka lodowego (J. Pierzchała) z 6 rys., Nowe drogi w Tatrach w 1938 r. (Z. Dąbrowski) Z Tatr, Skalne drogi z 1 fot., Kronika Himalajska, Kronika Alpinistyczna, Notatki, Piśmiennictwo, Sprawy Klubu.

Problemy administracyjne ochrony przyrody. Nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody ukazała się jako 52-a publikacja praca doktorska Jana Nowaka: „Problemy administracyjne ochrony przyrody", poprzedzona przedmową profesora Wszechnicy Jagiellońskiej d-ra Szczęsnego Wachholza. Interesująca ta praca, składa się z czterech rozdziałów: 1) Zadanie i kompetencje administracji w nowoczesnym państwie a ochrona przyrody, w związku z jej celami i znaczeniem dla ogółu 2) Ograniczenie praw jednostki, w szczególności prawa własności, używania, użytkowania, na rzecz ogółu w imię ochrony przyrody. 3) Rzut oka na materjalne prawo ochrony przyrody w Polsce i 4) Organizacja ochrony przyrody i współudział jednostki w dziedzinie ochrony przyrody.

Obok wymienionych rozdziałów znajdujemy jeszcze streszczenie całej pracy w języku francuskim, szczegółowe wykazy literatury, obcego ustawodawstwa i źródeł prawnych polskich.

Popieraj L. O. P. P.

Sąd rozjemczy, ukonstytuowawszy się w Wiedniu w kwietniu r. 1902, zebrał się po raz pierwszy dnia 21 sierpnia tegoż roku w Gradcu (Hradec, Graz) w Styrji, a uchwaliwszy swój statut, normujący postępowanie sądowe, przystąpił do publicznej ustnej rozprawy.

Wedle statutu naprzód sędziowie obu państw mieli przedstawić stan sprawy, każdy ze swego stanowiska, na podstawie aktów, dostarczonych im przez rządy, przyczem o kolejności referatów miał rozstrzygnąć los. Otóż los oddał pierwszy głos sędziemu węgierskiemu, który przedstawił stosunkowo dość krótki wywód pozytywny roszczeń węgierskich do spornego terytorium. Następnie sędzia ze strony rządu austriackiego przedstawił swoje exposé, wykazujące nasze prawa do spornego obszaru. To exposé kreśliło najpierw historię stosunków pogranicznych polsko-węgierskich wogóle, od najdalszych czasów aż do pierwotnego rozbioru Polski i przyłączenia Spisza do Węgier a Galicji do Austrii; następnie omawiało genezę i rozwój właściwego sporu o Morskie Oko, aby dalej rozpatrzyć materiał kartograficzny oraz literaturę, wykazującą przynależność Morskiego Oka do Polski, a wkońcu przedstawić nasze prawa w świetle katastru, wymiarów podatku oraz wpisów do ksiąg gruntowych ostatnich zmian stosunków własnościowych na spornem terytorium. Potem wygłosił swoje plaidoyer zastępca Węgier, radca sekcyjny Bölcs, kładąc nacisk na fakt, że granicą między Polską a Węgrami była od r. 1625 rzeka Białka, której początku należy szukać, zgodnie z mapami seegerowskiemi i nowemi mapami wojskowemi, w Czarnym Stawie i Morskiem Oku.

Nastąpiła obszerna i gruntowna mowa obrończa prof. Balzera, która zajęła pięć posiedzeń, do dnia 31 sierpnia. Treść jej i znaczenie omówimy poniżej. Po wizji lokalnej w Tatrach, która odbyła się w dniach 1—8 go września, podjął sąd dnia 10 września na nowo rozprawę, na której znawca prof. Becker przedstawił wyniki swojej ekspertyzy, streszczającej się w tem, że początku rzeki Białki szukać należy nie, jak utrzymywali Węgrzy, w spornych jeziorach, ale w Potoku Podupłazkim (czyli t. zw. Białej Wodzie), wypływającym z pod Rówienek, tudzież, że naturalną granicą między obu państwami od spływu Potoku Podupłazkiego z potokiem od Rybiego (Morskiego Oka) może być tylko grzbiet Żabiego aż do szczytu Rysów. Zakończyły rozprawę już tylko krótkie odpowiedzi obu obrońców, Bölcsa i Balzera, poczem sąd wydał wyrok, ustanawiając między Galicją a Węgrami granicę taką, jakiej domagała się strona austriacka, a którą znawca uznał za jedynie uzasadnioną granicę naturalną. Wyrok więc sądu rozjemczego przyniósł nam pełne i świetne zwycięstwo.

Jeżeli zapytamy, kto miał zasługę tego zwycięstwa, to trzeba powiedzieć, że w pierwszym rzędzie miała ją słuszność naszej sprawy, która — jak to podnosił prof. Balzer w skromności swojej — „broniła się sama szeregiem niewątpliwych dowodów." Ale wiadomo, że najsłuszniejsza sprawa może być narażona w każdym sądzie na porażkę, gdy nie ma należytej obrony. Dlatego też, jeśli idzie o spór o Morskie Oko, trzeba podkreślić najdobitniej rolę, jaką w procesie grackim odegrał znakomity obrońca praw polskich, prof. Oswald Balzer. Trzeba to podkreślić tem silniej, że już zaraz po procesie starano się w pewnych kołach zasługi naszego obrońcy obniżyć, podnosząc w prasie, że prof. Balzer wszystko, co przedstawił w Gradcu, wziął od jednego z swoich poprzedników. Byli i tacy, którzy twierdzili — co i dziś jeszcze daje się nieraz słyszeć — że o pomyślnym dla nas wyroku sądu rozjemczego zdecydowały nie dowody dokumentowe, literackie i kartograficzne, nie obrona opartych na nich naszych praw historycznych, ale jedynie i łącznie konfiguracja terenu, sama przez przyrodę naznaczona granica naturalna.

(C. d. n.)

ICH „DROGA DO POLSKI".

Piękna, wzruszająca swą szczerą prostotą książka ks. Ferdynanda Machaya pod powyższym tytułem wywarła na mnie nie zatarte wrażenie... I myślałam często o tych pokoleniach młodych Polaków, żyjących za państwową granicą, którzy bliżej lub dalej od macierzy wzrastając w różnojęzycznych krajach i obcym obyczaju — niewiadomo kiedy znajdą się na drodze do Polski.

Dowiedziawszy się, że na Groniku pod Zakopanem otwarto pierwszy „turnus kadrówki" młodych Polaków z zagranicy, postanowiłam zobaczyć, jak wygląda sympatyczna placówka, stworzona przez: „Światowy Związek Polaków z zagranicy". Wszak myślą podstawową tej „kadrówki" — to właśnie znalezienie i wygładzenie tej drogi do Polski — tym, których zły los — nie pozwolił w własnym kraju zostać, bo „dla chleba" musieli wywędrować w cudze strony... „I góry porzucić trzeba — dla chleba panie dla chleba".. Tak mówi smutna piosenka i tak opowiadają często smutni emigranci, tęskniąc za swą ukochaną Polską...

Starsi tęsknią za krajem lat dziecinnych — za tym pierwszym ukochaniem — tradycją rodzinną — obyczajem swojskim... Młode pokolenia, wzrastające po za krajem w odmiennych warunkach i względnym dostatku, słysząc tylko od starszych opowiadania owiane już smętkiem legendy — powoli przestają się tem zajmować. Jako „realni" i „życiowi", nie bujają w obłokach dalekiej ojczyzny — a nawet mogą i żal odczuwać, że ta ojczyzna nie dała ich rodzicom możliwości bytowania, więc biorąc za bary życie „aklimatyzują się tam", gdzie są. fizycznie i duchowo ..

Słuchają z pobłażliwością „legendy, polskiej", opanowawszy zaś obce języki — przestają wierzyć, że polski jest tak piękny i bogaty jak niewiele innych... A jak ich życie pójdzie gładką, szeroką i wygodną drogą — gościńcem cywilizowanym, to pocóż szukać — tej polnej — wyboistej drogi do Polski... Bo aby się tam znaleźć trzeba miłości Ojczyzny — trzeba hartu...

Dziś mają otwartą drogę młodzi Polacy z zagranicy — Polska przyjmuje godnie swoje dzieci. Nie narzuca się natrętnie, nie kusi zwodniczymi obietnicami — ale otwierając im podwoje gościnnej „kadrówki" na Groniku, pokazuje jaką jest. — Szczera, swojska, niezmienna w tradycji i obyczaju. Pracowita nieustannym trudem chłopa — oracza, twarda i nieustępliwa hardą podstawą żołnierza polskiego. Wierna Bogu i Ojczyźnie przez szeregi wzorowych kapłanów patriotów... To wszystko działa na młode serca i umysły naszych najmilszych gości.

Na tle pięknego otoczenia górskiego, szereg domów w stylu rodzimym zewnątrz i wewnątrz. Wszystkie wygody bytowania a przytym i pewien rygor, konieczny w zbiorowisku większym. Tak spędzają czas młodzi Polacy z zagranicy w atmosferze ojczystej. Sami nie wiedzą kiedy i jak odzywa się w nich przynależność do wielkiej rodziny polskiej. Mają możność nauczenia się języka polskiego. Opanowują go łatwo — śpiewają tak gorąco „Jeszcze Polska nie zginęła", jak niezawsze to się słyszy w kraju.

Komendantem ośrodka jest młody — energiczny p. Zacharjasiewicz. Złotoustnym kaznodzieją kapłanem ks. Śledź, Polak z Ameryki, który przed laty pięciu przyjechawszy tu zupełnie zamerykanizowony znalazł... drogę do Polski. Ten kapłan potrafi, jak nikt inny — poprowadzić tą drogą młodych Polaków z zagranicy — słowem i przykładem.

W karnym pochodzie skotkałam na polskiej drodze 140-ci młodych Polek i Polaków z zagranicy. Szli do Zakopanego zwiedzić Muzeum Tatrzańskie. Idąc śpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy". A szli gładką drogą u stóp błękitnych Tatr..

Szli drogą do Polski.

Witajcie! Kochamy Was!

Krystyna Brudzińska.

Koniec roku szkolnego.

Nawiązując do artykułu naszego redaktora w n-rze 13-ym z 1 lipca r. b. ogłaszamy nadesłane nam w dalszym ciągu sprawozdania szkół zakopiańskich.

II.

Państwowe liceum i gimnazjum im. Oswalda Balzera w Zakopanem.

Ilość dzieci w klasach na początku roku szkolnego i na końcu roku: kl. I a — 24 w końcu roku 22 uczniów, kl. I b — 32—24, kl. 2 — 44—39, kl. 3 — 43—43, kl. 4 — 41—40, kl. I. L. h. — 19—18, kl. I L m. — 16—17, kl. II. L. h. 18—17, kl. II. L. m. 20—20.

Wynik kwalifikacji: kl. I. a — promowano 20 uczniów, nie 2 uczniów, kl. I. b — 18 — 6, kl. 2 — 33 — 7, kl. 3 — 37 — 5, kl. 4 — ukończyło 33 — 7, kl. I. L h. — promowano 13 — 6, kl. I. L. m. — 15 — 2, kl. II. L. m. — otrzymało świadectwo dojrzałości 15 — 2, kl. II. L. h. — 17, nie otrzymało 3.

W skład grona nauczycielskiego wchodzą: p. p. dyr. Henryk Sędziwy, ks. Józef Winkowski, dr Janina Hełm-Pirgowa, Róża Badylakowa, Władysława Hawrankowa, Michał Małaszyński, Mieczysław Baziak, Józef Bielawa, Wiktor Chudzikiewicz, Wilhelm Cepurski, Roman Hahn, Józef Oczko, Julian Oleksik, Jerzy Sliwka, Franciszek Wcisło, lekarz szkolny dr Leon Pawłowski oraz dentystka Wanda Korczyńska.

Z ważniejszych wydarzeń w życiu szkoły w minionym roku szkolnym należy wymienić: 18 września poświęcenie sztandaru szkoły, ofiarowanego przez rodziców, przyjaciół i b. wychowanków zakładu. Udział młodzieży zakładu w organizowaniu Zawodów Narciarskich o Mistrzostwo Świata F. I. S. oraz udział dwóch uczniów w samych zawodach. Wybitny udział młodzieży w zbiórce na F. O. N. w okresie subskrybcji P. O. P. Udział młodzieży w trzech dalszych wycieczkach krajoznawczych w czerwcu r. b.

Wykaz imienny maturzystów: Typ humanistyczny: Markus Allweis, Adam Bachleda, Jerzy Bachleda, Józef Bielawski, Henryk Bytnerowicz Włodzimierz Klocek, Czesław Kobiński, Franciszek Kostka, Bronisław Krawczyk, Józef Młynarczyk, Edward Mróz, Poncent de Sandon, Teofil Smoczyński, Rudolf Tymkiw i Stanisław Witkowski.

Typ matem.-fiz.: Leszek Bałuk, Stanisław Chrabkiewicz, Władysław Cukier, Zbigniew Gęsiorowski, Zbigniew Jaworski, Henryk Jost, Szczęsny Krokowski, Zbigniew Kubiński, Zbigniew Lachowski, Jerzy Lepucki, Adam Pawlica, Edward Schreyer, Witold Tabeau, Andrzej Wierzuchowski, Marian Zając i Aleksander Ropek.

III.

Szkoła powszechna nr 3 na Wilczniku

mieści się w nowym budynku, posiada 8 sal naukowych, pracownię przyrodniczą, zajęć praktycznych i salę gimnastyczną.

Skład osobowy Rady Pedagogicznej: p. p. kierownik szkoły Stanisław Mróz — nauczyciele: Adam Kassube, Zofia Książek, Zofia Kulig, Julia Korpała, ks Ludwik Pietrzak, Maria Piwowarczyk, Stefania Stachnik, Tadeusz Stanczykiewicz, i Maria Wołoszczuk.

Ilość dzieci 589. Frekwencja dobra.

Klasyfikacja uczniów za rok szkolny 1938/39 przedstawia się tak: ukończyło szkołę 48 uczniów — przeszło do klasy wyższej 478 — pozostało w tej samej klasie 64 — nieklasyfikowanych 11. Procent niepromowanych 8.

Na terenie szkoły działają następujące organizacje uczniowskie: od klas V—VII samorządy klasowe, Koło Młodzieży P. C. K. Krucjata, drużyna harcerska i zuchowa oraz kółko amatorskie.

Zorganizowane jest również dla biednej dziatwy szkolnej dożywianie i pomoc zimowa.

IV.

Prywatna Szkoła powszechna im. św. Teresy.

Rok szkolny 1938/39 zakończył się uroczystym porankiem. Na program jego złożyły się śpiewy chóralne i solowe, deklamacje okolicznościowe; jak „Flota polska", „Polski marynarz", śpiew hymnu Gdańska, małe inscenizacje, które wykazały wysoki poziom umysłowy dziatwy szkolnej.

Poranek urozmaiciły udatne popisy przedszkola i tańce rytmiczne szkoły p. Antoniny Lipczyńskiej, nauczycielki przedszkola.

Modlitwą i hymnem narodowym zakończono miłą uroczystość.

Stwierdzamy, obserwując tę szkołę od wielu lat, że harmonia, która panuje w gronie nauczycielskim i zgodność kierunku nauczania i wychowania dają pomyślne wyniki sumiennej pracy.

Szkoła im. św. Teresy spełnia swe zadanie, gruntuje silne podstawy moralne u najmłodszego pokolenia, które ma dać w przyszłości wartościowe jednostki naszemu społeczeństwu.

WYTWÓRNIA ART. RZEŹBIARSKA
Tadeusza Wieczorka
Zakopane, ul. Zamoyskiego, róg Witkiewicza
Największy wybór pamiątek **o oryginalnych ornamentacjach góralskich.**

UWAGA!
Ch. „Bazar Odzieżowy" **posiada na składzie**
własnego wyrobu
wszelkie ubiory męskie, damskie i galanterie — oraz przyjmuje obstalunki.
J. Kamińska, Zakopane, Nowotarska

Barwne samodziały
szewioty, lodeny nieprzem., pledy, koce, — kurtki sport. —
poleca
„Leszczków" Zakopane
Krupówki 56 — tel. 19-55.

Dom katolicko-ludowy w Niedźwiedziu.

Podajemy fotografię Domu katolicko-ludowego w Niedźwiedziu, który powstał na miejscu dawnej karczmy, ostatniej w tej wsi.

Historia powstania tej placówki jest bardzo ciekawa. Niedźwiedź, miejscowość położona po północnej stronie Turbacza, ściśle jest związana z osobą piewcy Podhala i Tatr. Władysław Orkan należał do parafii Niedźwiedź i niemal codziennie bywał tam czy to po pocztę, czy to z odwiedzinami u znajomych i przyjaciół. — W tym czasie było w Niedźwiedziu kilka karczem, toteż pijaństwo kwitło tam w najlepsze. W dziełach Orkana często spotyka się wzmianki o tych smutnych ówczesnych stosunkach.

Nowy proboszcz ks. kan. Baradziej, przyjaciel Orkana, postawił sobie za jeden z głównych celów swej pracy zniesienie karczem. Dzięki jego niestrudzonej energii znikały one jedna po drugiej — i wreszcie ostatnią z nich, największą wykupił kosztem około dziesięciu tysięcy złotych.

Nabyty dom przerobił gruntownie, nadbudował drugie piętro i stworzył ośrodek, w którym skupia się dziś oświatowe i kulturalne życie całej parafii Niedźwiedzkiej. Przykład godny naśladowania i jak najgłośniejszego uznania.

Prenumerujcie „Zakopane"

Koncert barytona Michała Ardatti

w sali teatralnej przy Hotelu Morskie Oko w sobotę dnia 22. VII. 1939 r.

W sobotę o godz. 9 punktualnie zaczął się koncert znakomitego śpiewaka — barytona bohaterskiego Michała Ardatti, z udziałem sopranistki Eugenii Duninówny i pianistki — wirtuozki Aliny Teiti.

Jak już było podane w poprzedzającym występ p M. Ardatti wywiadzie, rzeczywiście okazało się stuprocentową prawdą, że głos koncertanta posiada niebywałą szerokość skali, o czym świadczy repertuar koncertu: 2 arie czysto-basowe a) Prolog z opery „Simone Boccanegra", z dolnym finalnym „F" basowym i b) Stance ojca z op. Lacme, zaś pieśni, canzonety i arie z innych oper jak Rigoletto i inne świadczą znów o zupełnie swobodnych b. wysokich górnych tonach włącznie do „A" górnego. Ale aria Księcia z op. Rigoletto *„La donna e mobile"*, napisana dla tenora nawet lirycznego była przez koncertanta odśpiewana ze zdumiewającą swobodą, ekspresją i wytwornym frazesem. Słuchając M. Ardattiego, słuchacz odpoczywa, bo nie czuje w głosie śpiewaka, ani też nie widzi na twarzy jego żadnego zmęczenia i wysiłku, jak się to spotyka u większości śpiewających zawodowo. Technika głosowa, t. j. śpiew, tempo, dynamika, operowanie pianami na wysokich tonach, forte, fortissimo, mezza-voce, decrescendo i fermata we wszystkich rejestrach głosu bezprzecznie świadczy o maestrii koncertanta, a obfity, b. ciekawy repertuar, śpiewany w kilku językach przemawia o bezspornej przynależności p. M. Ardatti'ego do najprzedniejszej klasy śpiewaków europejskich.

P. E. Duninówna posiada ładny głos (soprany liryczno-koloraturowe) i dobrą technikę. Należy ją zaliczyć do śpiewaczek dobrej miary.

P. Al. Teiti (pianistka) jest posiadaczką b. dobrej techniki pianistycznej i pierwszorzędnego repertuaru, lecz nadużywa fortissimo w grze na niekorzyść frazesu muzycznego i czasami zapędza się w tempie. Widać odrazu, że jest pianistką z b. dobrej szkoły, bo ukończyła Warszawską Szkołę muzyczną jako uczenica ś. p. słynnego nestora polskiej pedagogiki pianistycznej Domaniewskiego, po czym uzupełniła swoje studia w Paryżu, gdzie również z powodzeniem koncertowała. Najlepiej wykonała w koncercie wariacje Rameau i walc z „Fausta".

Para śpiewacza wykonała, zgodnie z programem i nad program cały szereg duetów operowych estradowych i neapolitańskich ludowych, które formalnie porwały słuchaczy, bo tyle w wykonaniu śpiewaków było uczucia, ekspresji, szyku i elegancji.

Zespół ten ze względu na bezprzecznie b. wysoką wartość szczerze polecamy melomanom i pragnęlibyśmy b. usłyszeć go u nas w Zakopanem podczas Święta Gór we wrześniu r. b.

Si-mol Tatrzański.

MIGAWKI.

Kombinacje sezonowe.

— Co ja widzę! — Co ja widzę! — O i pani Kurzlang też jest w naszym Zakopanem!

— Ja się też dziwuję — że panią widzę, pani Blaukraut, w naszej letniej stolicy.

Pani Kurzlang podała opaloną rękę opalonej ręce pani Blaukrautowej. Krótką chwilę lustrowały się wzajemnie. Głównie materiał i krój sukien, oraz fason pantofelków i uczesanie głowy. Ostatnia moda krzyczała w głos z ich postaci, ujętych w kwiaciastą krasę lekkiego jedwiabiu i morską falę włosów, spiętrzonych na czubkach głowy. Uśmiechnęły się zadowolone do siebie grubymi, na namiętność ukarminowanymi wargami.

— Gdzie pani stoi pani Kurzlang — pytała pani Blaukraut, — wypinając do przodu dwie jędrne półkule na widok zbliżającego się dżentelmena w rozchełtanej pod szyją koszuli à la Słowacki i w szerokich pumpach.

— W „Salome", kochana pani Blaukraut.

— A pani?

— Mnie na takie zbytki nie stać. — Ja w „Panterze". Pięć złote dziennie i tylko trzy razy dziennie dają jeść.

— A co pani powie do tego, że ja teraz tylko cztery złote dziennie płacę w „Salome"? Z luksusem i przystawkami.

— To pewnie do spółki we dwie osoby w jednym pokoju.

— Co sobie pani myśli — pani Blaukraut; firma Bernard Kurzlang i spółka i — ja — to jeden solidny interes i jedna firma.

— Przepraszam; — To ja do tego już nic nie mówię. — To ja także dla firmy mojego męża tu przyjechałam. Wyjechała Róża Schnaps do Rabki — Fela Pomeranz do Krynicy, a Malwina Schuster do Gdyni — to ja przyjechała do naszego Zakopanego —

— Ale za drogo pani płaci. — Ja pani coś powiem. — Kup sobie pani soli za dziewięć groszy i flaszeczkę amoniaku za dwadzieścia groszy —

— Na co mi te delicje?

— Soli nasypie pani rano do kawy, a amoniaku parę kropli kapnie pani do masła i na bułki —

— I mam potem jeść takie śmierdzące śniadanie?

— Za żadne pieniądze! — Tylko narobi pani hałasu na cały pensjonat za to, że takie świństwo pani podali — że pani doniesie na policję — na klimatykę — żeby im koncesję odebrali — że ich pani w gazetach opisze —

— To oni mię wyrzucą —

— Zaręczam — że nie! Dadzą pani inne śniadanie, przeproszą i poproszą — żeby pani została. Wtedy pani im poda swoje warunki. O złotówkę mniej dziennie. Ja płaciłam pierwszy dzień siedem — na drugi dzień sześć — trzeciego pięć — a dziś po tygodniu — płacę cztery —

— To — co za kombinacje robiła im pani na drugi i trzeci dzień?

— Na drugi dzień znalazłam włos w zupie pomidorowej przy stole — po cichu pokazałam go gospodyni. Trzeciego dnia kazałam sobie podać kolację do numeru i — znowu śmierdziała amoniakiem. — To — oni znowu przepraszali i opuszczali — aż doszło na cztery złote —

— Cudownie to pani wykombinowała; Pomyślę i ja nad tem.

— Pomyśl pani; — To się opłaci —

— Już mam —

— Bardzo jestem zadziwiona.

— Widziałam dziś dwie pluskwy w mojej walizce — to ja je jutro rano właścicielce pensjonatu na mojej poduszce pokażę...

Dr Stanisław Wierzbicki.

Koncesjonowana Warszawska pralnia chem. i farbiarnia
„Pośpiech"
Zakopane Krupówki 27.

KRONIKA

Park Przyrody w Tatrach. W poprzednim numerze podaliśmy krótką wiadomość o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Przyrody. Dzisiaj powtarzamy komunikat urzędowy według „Monitora Polskiego", w którym ogłoszone zostało zarządzenie Min. Rol. i R. R. o uznaniu lasów państwowych na obszarze nadleśnictw Jaworzyna i Zakopane w krakowsko-śląskim okręgu lasów państwowych za lasy ochronne i utworzeniu jednostki organizacyjnej szczególnej pod nazwą: „Park Przyrody w Tatrach".

Lasy te zostały uznane za ochronne ze względu na ich znaczenie przyrodniczo-naukowe. Zadaniem parku jest utrzymanie tatrzańskiej flory i fauny oraz ochrona wszelkich innych tworów przyrody, których zachowanie leży w interesie publicznym ze względów naukowych, estetycznych, historycznych, pamiątkowych lub ze względu na swoiste cechy krajobrazu.

Park jest organizacyjnie podległy bezpośrednio Dyrekcji Lasów Państwowych okręgu krakowsko-śląskiego. Na czele parku stoi kierownik z siedzibą w Jaworzynie. Jako ciało doradcze i opiniodawcze zostaje ustanowiona przy kierowniku specjalna komisja.

Kierownik parku ustali odpowiednie miejsca wstępu do parku oraz drogi (niepubliczne), ścieżki i szlaki dla ruchu motorowego, konnego i pieszego osób, nie należących do administracji lasów państwowych. Mateczniki jednak, rezerwaty oraz inne miejsca szczególnie ważne z punktu widzenia ochrony flory i fauny winny być dla tych osób zamknięte.

Na obszarze parku pod rygorami karnymi niedopuszczalne jest niszczenie w jakikolwiek bądź sposób flory i fauny, strzelanie z wszelkiego rodzaju broni palnej, rozkładanie ognisk, pływanie na wodach parku. Zbieranie nasion, grzybów, jagód, ziół i t. p. może być dozwolone tylko w takich granicach i w taki sposób, w jaki nie przyniesie ono szkody podlegającym ochronie tworom przyrody.

Zasady i warunki ruchu turystycznego na obszarze parku określą instrukcje, wydane przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych. W szczególności instrukcje te ustalą trasy masowego ruchu turystycznego, wycieczkowego i narciarskiego, kierunki ścieżek turystycznych oraz sposób ich przeprowadzenia, jak również określą miejsca i warunki budowy schronisk, obozowania turystów, a także campingu.

Osobom, prowadzącym studia i badania naukowe, kierownik parku może zezwolić na wstęp i przebywanie w miejscach zamkniętych dla osób, nie należących do administracji lasów państwowych, jak również na zbieranie i wynoszenie w celach naukowych okazów roślinnych, zwierzęcych i mineralnych.

Zarządzenie to weszło już w życie.

Turystyka w Tatrach Jaworzyńskich. Z chwilą przyłączenia Tatr Jaworzyńskich do Polski tereny tych gór przyjęły jako dawną własność skarbu państwa czeskosłowackiego Lasy Państwowe Polskie. Stan zagospodarowania lasami jaworzyńskimi i zwierzostanem tych lasów nie tylko nie uległ żadnej zmianie lecz wzmógł się wybitnie w kierunku dodatnim.

W związku z tym Lasy Państwowe wydały pewne zarządzenia, ograniczające ruch turystyczny w dolinie Białej Wody i w Koperszadach. I tak: zamknięte są dla ruchu turystycznego dojścia do Zabich Stawów Białczańskich, do doliny Czeskiej Kaczej, Litworowej, Równienek, natomiast przejście doliną Świstową jest dozwolone. Szlak ten został przez Lasy Państwowe wyznaczony aż na Polski Grzebień. Dolina Jaworowa jest również zamknięta. Również zabroniony dostęp na Murań, i Hawrań. Natomiast dnem doliny Koperszady można przejść na Przełęcz pod Kopą, szlakiem znaczonym.

Ograniczenia te mają na celu ochronę zwierzyny, która w tych częściach gór ma swoje ulubione siedziby.

Jeżeli chodzi o turystów, zrzeszonych w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim względnie o członków Klubu Wysokogórskiego P. T. T., to lasy Państwowe wydają za okazaniem legitymacji zezwolenia na dostęp do tych partii górskich na krótki przeciąg czasu. Niedopuszczalnym jest wędrowanie w wielkich grupach turystów i wycieczek zbiorowych, gdyż, niestety, doświadczenie wykazało, że grupy takie zachowują się przeważnie niekulturalnie, palą ogniska, hałasują, niszczą florę tatrzańską i płoszą zwierzynę.

Tatry Jaworzyńskie dzięki swej pierwotności, o którą tak dbali poprzedni właściciele mają swój wielki urok dla miłośników przyrody i czynniki administracyjne muszą ograniczyć masowy dopływ tych turystów, którzy nie mają zrozumienia dla tego zagadnienia.

Zwracamy się do wszystkich turystów, którzy znajdą się w Tatrach Jaworzyńskich z apelem, aby przestrzegali tych zasad w turystyce, jakie obowiązują w całym świecie kulturalnym, gdyż Tatry Jaworzyńskie są tym jedynym uroczyskiem bez zgrzytu lin kolejek górskich, gigantycznych jak na naszą miarę hoteli, panoszących się już w innych zakątkach Tatr Polskich.

† **Dr Tomasz Wiktor Janiszewski,** b. lekarz gminny i b. lekarz stacji klimatycznej w Zakopanem, b. naczelny lekarz miejski w Krakowie, b. minister zdrowia publicznego w r. 1919, b. docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. profesor higieny Uniwersytetu Warszawskiego i profesor honorowy tegoż uniwersytetu, zmarł dnia 23 z. m., przeżywszy lat 72.

Pogrzeb odbył się w Broku nad Bugiem.

W Zakopanem, gdzie nie zaginęła pamięć ś. p. dra Janiszewskiego, śmierć jego wywołała szczery żal wśród dawnych mieszkańców. Zasługom jego dał trwałe świadectwo Stanisław Witkiewicz w głośnej onego czasu broszurze p. n. „Bagno".

Zarząd Miejski i Towarzystwo Lekarskie w Zakopanem wysłały telegramy kondolencyjne do rodziny zasłużonego współtwórcy naszego uzdrowiska.

Święto Narodowe Francji uczciło nasze Stowarzyszenie Polsko-Francuskie akademią 14 z. m.

Na program jej złożyły się dwa przemówienia: polskie dyr. St. Mroza, który w trafnych słowach ujął istotę stosunków polsko-francuskich i p. A. Vardon, który przepiękną dźwiękowo francuszczyzną wypowiedział rzecz o języku francuskim; doskonałe produkcje chóru „Echa Tatrzańskiego" pod znakomitą batutą ofiarnego dyr. B. Wallek-Walewskiego z Krakowa, orkiestry parkowej pod kierownictwem dzielnego kapelmistrza, p. Steczyszyna, miły śpiew solowy p. p. Michalskiego i Trzebuni.

Imieniem Zarządu Miejskiego wziął udział w akademii p. wiceburmistrz Adamczyk. Na sali zauważyliśmy grono wybitnych gości zakopiańskich z p. drem Tadeuszem Grabowskim, profesorem Wszechnicy poznańskiej, na czele.

Licznie zebrana publiczność opuszczała salę „Morskiego Oka" w podniosłym nastroju po udanym pod każdym względem wieczorze, za sprawą wszystkich wykonawców programu i dzięki dobrej organizacji wieczoru, co było zasługą gorliwych w każdej potrzebie członków Zarządu: p. p. Müllerowej i Marskiego.

569 cudzoziemców bawiło w Zakopanem w pierwszych pięciu miesiącach r. b.

W tym czasie przybyło do Polski ogółem 17,349 gości z zagranicy.

Najliczniej odwiedzanym z naszych miejsc klimatycznych jest tedy Zakopane, po nim Krynica — 104, następnie Rabka — 41.

Z życia kulturalnego pod Giewontem. Pogodny, jak rzadko tu bywa, lipiec upłynął w pocie czoła uczestników wakacyjnych, kursów, których odbyło się dwa w tym miesiącu.

O (10 do 27 z. m.) „Wakacyjnym Instytucie Sztuki" — warto dać obszerniejsze sprawozdanie, jako, że kurs ten, poświęcony sztuce ludowej, uwzględniał i zajmował się przeważnie sztuką ludową Podhala. Poza wykładami słuchacze zwiedzali zabytki architektoniczne w Zakopanem i okolicy, studia zaś rzeźby odbywały się w tutejszych wytwórniach.

Od 17 do 29 z. m. trwały wykłady i ćwiczenia wakacyjnego kursu o kulturze polskiej dla Polaków z zagranicy. Kierownikiem kursu był profesor Uniwersytetu poznańskiego, dr Stefan Błachowski, który wykładał o typach psychologicznych Polaków. Wybitni specjaliści wykładali na tym kursie, więc dr Józef Czekalski: geografię gospodarczą, prof. dr Roman Dybowski: główne problemy Polski dzisiejszej, prof. dr Roman Pollak — o roli literatury w kulturze polskiej.

Dr J. Sadło prowadził ćwiczenia językowe, dr St. Jaron przedstawił przyrodę i turystykę w Tatrach, dr Tadeusz Seweryn omówił etnografię i sztukę ludu podtatrzańskiego. Wykłady i ćwiczenia odwały się w gmachu zakopiańskiego gimnazjum. Kurs otwarto przemówieniami: ministra Tadeusza Grabowskiego dyrektora Instytutu współpracy z zagranicą i prof. Błachowskiego. Wykład inauguracyjny miał prof. Dybowski.

Na herbatce zapoznawczej w salach „Bristolu", gdzie uczestnicy kursu mieszkali, przemawiali m. in. min. Grabowski, prof. Dybowski, dyr. Funduszu Kościuszkowskiego, prof. Mierzwa, burmistrz Zakopanego inż. Zaczyński i ksiądz Śledź z Ameryki — nasz najgorętszy „odzyskany" Polak „z zagranicy", który doktoryzuje się na krakowskim Uniwersytecie i jest złotoustnym kaznodzieją „Kadrówki" na Groniku.

Oprócz systematycznych wykładów i ćwiczeń uczestnicy kursu odbyli szereg krajoznawczych wycieczek, prowadzonych przez dra Jerzego Młodziejowskiego.

Na pożegnalnej herbatce w „Bristolu" przy serdecznych okolicznościowych przemówieniach przygrywała orkiestra Obrochtów. „Wstęp do poznania Polski i jej kultury" — bo taką nazwę miała zakopiańska część kursu, kończącego się w Krawie i Wilnie — prawdopodobnie zachęcił słuchaczy do dalszych studiów w tej dziedzinie. *K. B.*

„Bar Zaolziański" — Pod tą sympatyczną firmą a uzasadnioną wybornym piwem karwińskim — powstała nowa pla-

cówka gastronomiczna w Zakopanem. Należy zaznaczyć, że lokal ten wydarto z rąk żydowskich, mieścił się tam bowiem ów „Suchard", gdzie były awantury o wybijanie szyb przez „nieznanych sprawców"... Lokal odnowiony wewnątrz i zewnątrz, ze smakiem urządzony — w rękach fachowych z cenami konkurencyjnymi, będzie miał niewątpliwie powodzenie. Położenie korzystne, bo na Krupówkach za „Morskim Okiem" (hotelem i restauracją) a piwu karwińskiemu nie trzeba reklamy. Kto raz tam wstąpi — wróci...

Pod Mięgoszuwieckim Szczytem zginął dnia 17 z. m. ś. p. Mieczysław Tomkiewicz, asystent Uniwersytetu Poznańskiego.

Nazajutrz powróciła do Zakopanego wyprawa Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, która dotarła do zwłok, leżących na zboczu Mięguszowieckiego, 100 m. poniżej szczytu po stronie słowackiej. Ś. p. Mieczysław Tomkiewicz miał rozbitą głowę i złamane obie nogi. Zwłoki przeniesiono na przełęcz Mięguszowiecką, stąd do Morskiego Oka, a następnie przewieziono je do Zakopanego. Równocześnie do Zakopanego powrócił przez przełęcz Pyszniańską p. Stanisław Tomkiewicz i w biurze P. T. T. przedstawił przebieg wypadku. Obaj bracia posuwali się granicą od przełęczy Mięguszowieckiej ku Szczytowi Środkowemu. W chwili, gdy znaleźli się o 20 m. od szczytu, ś. p. Mieczysław odpadł od skały i runął na stronę południową ku Hinczowym Stawom, zabijając się prawdopodobnie odrazu.

Most drewniany, prowadzący na osiedle, zwane Harendą, runął dnia 29 z. m. przed południem do Dunajca wraz z wozem, parą koni i kilku osobami. Kto winien? — pytają mieszkańcy Harendy...

Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannych. Końmi zajął się weterynarz. Ciąg dalszy sprawy — zapewne w Sądzie.

Z listów do Redakcji.

Przyjechałem po 10-ciu latach do Zakopanego. Słyszałem o różnych inwestycjach, porządkach, ozdobach... Wszystko aprobowałem z radością starego przyjaciela... Wreszcie kanalizacja, ulice niektóre, może zanadto „wspaniałe" wobec całości, ale dobrze, że są, kwiaty wszędzie bardzo zdobią nawet rudery.

Poco jednak ten ryk megafonu — wygrywającego od 6-tej rano do dwunastej w nocy na dworcu zakopiańskim — tego zrozumieć nie mogę ani ja — ani wielu innych... Przyjeżdżamy tu w pogoni za ciszą i spokojem — mamy dość hałasu w miastach.

Na ulicy Jagiellońskiej — zaniedbanej jeszcze przed „remontem" — w pensjonatach bliżej dworca położonych — dostają goście rozstroju nerwów — nie mogąc się wyspać. Nie wszyscy przyjezdni i podróżni na dworcu potrzebują tego narkotyku szerokiej radości, że tu się znaleźli — jakim ma być owa „muzyka" powitalna — złożona z bigosu podobnego, jak zdobnictwa czy dekoracje — sali restauracyjnej na Gubałówce... „Góralu czy ci nie żal" — folklor|i „szlagiery", wykrzykiwane przez wszystkie lokale. Niewiem kto wymyślił tego rodzaju „witanie" gości — ale uważam to za barbarzyństwo — godne menażerii.

Społeczeństwo nasze dość cierpliwe i nieraz okazujące — owczy pęd — nie składa się jednak z ludzi tak wytrzymałych nerwowo — aby przyjeżdżając na wypoczynek — zmuszone było wysłuchiwać przez 12 godzin tej okropnej „kakofonii"...

Nie dość, że będąc na ul. Jagiellońskiej znosimy już wiele — czekając na doprowadzenie jej do porządku. Prześliczny naturalny zieleniec posiadłości p. p. Szczeniowskich w tej chwili z rozwaloną siatką ogrodzenia, sterczącą na chodnik — zaczepia przechodniów, jakaś kupa gruzów domku wydaje niesamowite wonie a studnia bez przykrycia jest pułapką dla tych, którzy chcieli zwiedzać te rumowiska „propagandowego" bałaganu w uzdrowisku. Niedopatrzenie zbyt rażące, aby można było o tym milczeć.

Chyba Was Zakopian tak ogłuszyła ta muzyka dworcowa, żeście już — głusi — i niemi... Ale gość ma prawo powiedzieć, co czuje i myśli...

Proszę tam pójść — zamieszkać w jednym z pensjonatów i spróbować.

Gość z Jagiellońskiej.

15. 7.

Problemy rozwojowe Zakopanego na Radzie Miejskiej

Dokończenie *)

Przemówienie p. Ignacego Bujaka:

„Zagadnienia linii rozwojowej Zakopaneko były już niejednokrotnie podstawą dyskusji na wielu posiedzeniach.

Należy zastanowić się, jaką korzyść ma Zakopane z chorego, a jaką ze zdrowego. Chory, który — jak wiemy — mieszka w sanatoriach, płaci tylko za leczenie, nie dając wiele kupiectwu, przemysłowi, dorożkarzowi i t. p., gdyż nie ma możności opuszczać ścian mieszkania.

Turysta, a więc człowiek zdrowy oraz gość, chociażby na krótni czas przybywający do Zakopanego, zawsze daje większy zarobek, czy to restauracjom, czy sklepom, wreszcie hotelom i pensjonatom. Korzyść z tych przyjezdnych — moim zdaniem — jest i będzie większa dla ogólnego rozwoju gospodarczego.

W związku z tym należy pomyśleć o uzupełnieniu względnie o rozszerzeniu inwestycyj koniecznych dla rozwoju sportu i w ogóle dla wychowania fizycznego na naszym odcinku. Mam tu na myśli rozbudowę boisk sportowych, bieżni, ślizgawki, tenisów i t. p. — urządzenia dla sportu narciarskiego mamy już rozbudowane — na tych urządzeniach sportowych, odbywać się mogą wielkie imprezy tak krajowe, jak i zagraniczne, co ściągnie znów rzesze sportowców i gości. — Wiemy również w jakich obecnie żyjemy czasach — oparci musimy być o karabin, a karabin musi być w zdrowych rękach. Ta dygresja podtrzymuje moje stanowisko.

Niewątpliwie, że samo życie narzuca Zakopanemu wiele innych równie ważnych zagadnień, które w gospodarce należy uwzględnić, pragnąłbym jednak, aby sprawy powyższe były w przyszłości również silnie wzięte pod uwagę."

Przemówienie p. wiceburmistrza Zdzisława Adamczyka:

„Mówca podnosi, że ostatnio uchwalony budżet na r. 1939/40 wynosi 1,300.000 zł po stronie dochodów, z tego taksa plus opłaty przemysłowo-klimatyczne dają 450·000 zł, co stanowi około 35% dochodów. Stosunek taki powtarza się corocznie, a były lata i mogą nadejść, że będzie dochodów do 50%. Dochody z taksy i opłat przemysłowo-klimatycznych oparte są na ustawie uzdrowiskowej i Zakopane nie chcąc stracić tych dochodów — musi być uzdrowiskiem, a więc rozwój jego winien specjalnie w tym kierunku się posuwać.

Jeśliby Zakopane rozbudowane zostało tylko jako stacja turystyczna i sportowa, to osoby, względnie czynniki, którym pobierana przez Zarząd Miejski taksa klimatyczna jest przeszkodą w rozwoju ruchu turystycznego — mogłyby się postarać o odebranie Zakopanemu charakteru uzdrowiska użyteczności publicznej, do czego wystarczyłoby rozporządzenie Rady Ministrów, wydane na podstawie ustawy o uzdrowiskach.

Uzdrowisko klimatyczne, a takim jest Zakopane, musi podkreślać przede wszystkim to, co daje natura i naturze tej o ile możności nie przeszkadzać, — powietrze i słońce, główne walory lecznicze, powinny mieć wszędzie dostęp w ludno zabudowanych dzielnicach uzdrowiskowych.

Turystyka masowa oparta jest głównie na szlakach i urządzeniach kolejowych i drogowych. Jest to typowa dziedzina działalności państwowej. Także teza, która, jest ideowym podkładem turystyki: „zdrowie człowieka" — jest tezą państwową, w tym więc kierunku należy rozwijać akcję, by rozwiązanie problemów turystyki masowej zostało na terenie Zakopanego sfinansowane przez państwo. Samorząd zakopiański współdziała, płacąc duże podatki państwowe, jako element czynny w gospodarce skarbowej państwa.

Także rozwój Zakopanego w kierunku sanatoryjno-leczniczym, nie jest jedynie zainteresowaniem Zakopanego, lecz całego państwa, i na ten rozwój powinny się także znaleźć pomoce z funduszów ogólnopaństwowych.

Wszystkie natomiast wygospodarowane nadwyżki budżetowe powinny iść na cele uzdrowiskowe i w ten sposób zasadniczo prowadzi Zarząd Miejski swą politykę budżetową, z punktem ciężkości w ostatnich kilku latach na podstawowej inwestycji sanitarnej, t. j. na kanalizacji.

Inwestycja ta i związana z nią modernizacja i uzupełnienie jezdni ulicznych jest podstawą dla wszystkich kierunków rozwoju Zakopanego, t. j. dla uzdrowiska, dla turystyki i dla miasta i będzie jeszcze przez długie lata pochłaniać przeważną część nadwyżek budżetowych. Jeżeli jednak nie mamy pieniędzy na przeprowadzenie innych koniecznych inwestycyj uzdrowiskowych, to dajmy myśl przewodnią — plan regulacyjny, który tak konieczny rozwój w kierunku uzdrowiskowym zasadniczo podkreśli.

Koniecznym wydaje mi się również utrzymanie folkloru, jako odrębności regionalnej, cennej dla ogólnej kultury narodo-

*) Według przesłanego nam odpisu protokołu posiedzenia Rady miejskiej (p.,n-ry 12, 13 i 14 „Zakopanego" z 15 czerwca, 1 i 15 lipca r. b.)

wej, przyciągającej i stanowiącej poważny atut reklamy.

Podstawą musi być dbanie o zachowanie typu człowieka — górala i jego odrębności psychicznej, czego ten folklor jest produktem.

Typ ten wychowały naturalne warunki bytowania pastersko-hodowlano-rolne. Zachowanie więc gospodarstw wiejskich na przysiółkach Zakopanego i danie im możności kulturalnego bytowania, opartego głównie na mleczarstwie i owczarstwie oraz na letniskowym charakterze przysiółków — powinno również znaleść swój wyraz w planie regulacyjnym oraz w budżecie miejskim przez rozwój działu „Rolnictwo".

Odpowiedź p. burmistrza.

Odpowiadając przedmówcom burmistrz wyjaśnia, „że konkurs pracy był rozpisany, termin został przełożony do roku 1939. Na ten cel fundusze nie zostały wydatkowane, sprawa budowy plaży i podobnych inwestycji załamały się z powodu braku odpowiednich na ten cel terenów, co było również powodem, że Zarząd Miejski zdecydował się na kupno Antołówki, aby w swym ręku skupić tereny, których dotąd w ogóle nie posiadał. — W ciągu kadencji Rady Miejskiej były tylko cztery wypadki różnicy zdań między Zarządem Miejskim, a Urzędem Wojewódzkim w sprawach budowlanych, obecnie zaś, a w przyszłości stosownie do wyników konferencji, zarządzonej przez pana wojewodę, w razie różnicy zapatrywań — Zarząd Miejski będzie wzywany na konferencję dla bezpośredniego uzasadnienia swego stanowiska. Obecnie zaś w granicach admin. Zakopanego jest Gubałówka jak najdalej chroniona przed bezplanowością; zabudowa Gubałówki następuje na terenach poza granicami Gminy Zakopane i w chwili obecnej Zarząd Miejski na te sprawy nie ma żadnego wpływu."

Przemówienie p. dra Zdzisława Czaplickiego:

„Dziękuję za dyskusję, która została przeprowadzona na wysokim poziomie, a z której wynika, że dla Zakopanego należy uznać za ważne wszystkie cztery kierunki.

Jeżeli chodzi o zapatrywanie p. Ignacego Bujaka na wpływy z taksy klimatycznej i dochody, jakie rozwojowi gospodarczemu Zakopanego daje chory lub zdrowy, to należy zauważyć, że 1/3 ogólnych dochodów z taksy klimatycznej opłacają chorzy, stanowiący 10% gości, którzy również nie rzadko przebywając przez dłuższy czas w Zakopanem, przyczyniają się do rozwoju gospodarczego miasta, i przez co chorych włączyć należy w orbitę interesów Zakopanego, więcej, aniżeli turystę.

Rozwój wartości Zakopanego powinien oprzeć się nie tylko na zdrowych rękach i nogach, ale również i zdrowych nerwach. Jest rzeczą ogólnie znaną, że wielu literatów i uczonych odzyskało zdrowie w Zakopanem. Sporty można uprawiać wszędzie, leczyć się tylko w miejscach, do tego celu przystosowanych, a wartości, jakie posiada Zakopane są jedyne w całej Polsce.

W końcu należy stwierdzić, że przez cały okres wspólnej pracy, to jest przez 4 lata, stosunek Rady do Zarządu Miejskiego i odwrotnie oparty był na obopólnym zaufaniu i ścisłej współpracy. Na początku prac Zarządu Miejskiego w imieniu największego ugrupowania radnych złożyłem oświadczenie Zarządowi Miejskiemu, że pracę jego będziemy popierali, — należy stwierdzić jeszcze raz, że stosunek był lojalny, Zarząd Miejski zawsze z naszej strony miał poparcie i odwrotnie — Zarząd Miejski starał się zawsze uwzględnić dezyderaty wysuwane przez Radę Miejską.

Życzeniem naszym mogłyby być tylko, aby tak i w przyszłości było. Kończąc oświadczam, że z wyników naszej pracy tak Zarządu Miejskiego, jak i Rady Miejskiej — możemy być tylko dumni.

Dyskusji naszej nie zawieramy w żadnych konkretnych wnioskach, chcąc dać tylko przyszłej Radzie obraz naszych poczynań, trosk i kierunków, w jakich chcielibyśmy, by Zakopane się posuwało."

Z krainy spiącego rycerza
PIĘKNE UPOMINKI POLECAJĄ
Bracia Szczerbowie
SKLEP — KRUPÓWKI 56.
Duży wybór. Ceny niskie.
Pracownia — Kasprusie 48.

SERDECZNA PROPAGANDA.

Dnia 21 lipca r. b. na falach eteru do Ameryki płynęły serdeczne słowa podziwu — i zachęty. Mówił o Zakopanem prof. Artur Coleman z Uniwersytetu Columbia w Nowym Yorku.

Kilka tygodni z podróży swej po Polsce prof. Artur Coleman wraz ze swą małżonką p. Marion spędził w Zakopanem w pensjonacie „Floryda" p. M. Paryskiej. O działalności i serdecznej propagandzie prof. Colemana na rzecz Polski, pisano dużo w naszej prasie. W osobistym kontakcie czynią wielce sympatyczne wrażenie oboje p. p. Coleman. Profesor miły, wesoły, zawsze uśmiechnięty, gromadzi wszelką „wiedzę" o polskiej literaturze i społeczeństwie. Jedzie do Krzemieńca Nowogródka, Świtezi, śladem naszych wieszczów...

P. Marion Coleman, cicha wytworna towarzyszka i „asystentka" profesorka języków wschodnio-europejskich, szczególnie zasłużona w opiece nad studentami polskimi w Ameryce. W swoim domu gromadzi studentów Polaków, urządza amatorskie przedstawienia, sztuk polskich autorów, o bogatym rapertuarze od Korzeniowskiego, aż do Iwaszkiewicza. Urządzoną przez siebie świetlicę dla studentów Polaków, ozdobiła p. Coleman widokami Tatr i Zakopanego. P. Coleman czyta wszystkie nowości z polskiej literatury i pisze z nich recenzje. Razem z mężem przełożyli „Marię" Malczewskiego, „Marię Stuart" Słowackiego na język angielski.

P. P. Coleman polubili Zakopane, w którym bawią po raz drugi. Robili wycieczki, zajmowali się historią i legendą powstania z małej wioski góralskiej dzisiejszego uzdrowiska.

Zbadawszy wszystko jak trzeba, profesor Coleman podzielił się z rodakami swymi wrażeniami z pobytu w Tatrach. I właśnie ten odczyt jego w formie literackiej bardzo pięknej, był „najserdeczniejszą propagandą Zakopanego".

Po wyjaśnieniach położenia geograficznego i krótkiej historii odkrycia wioski góralskiej przez Chałubińskiego mówił p. Coleman o nowoczesnym i wygodnie urządzonym uzdrowisku, opisując barwny folklor, obyczaj, budownictwo ludowe, rzeźbę. Mówiąc o pochodzeniu ludu góralskiego prof. Coleman pogawędkę urozmaica legendą o zamku Czorsztyńskim. A kończy swój odczyt wezwaniem do rodaków:

Trzeba abyście tu przyjeżdżali! Jeżeli chcecie odzyskać zdrowie, to znajdziecie je w powietrzu górskim, przepojonym żywicą lasów smrekowych. Jeżeli pragniecie wypoczynku w odrębnych warunkach bo w kraju romantycznych legend to dolina Dunajca dostarczy wam pożądanych wrażeń.

Znajdziecie zabawy, folklor oryginalny, znajdziecie wygodne komfortowe hotele, pensjonaty i restauracje.

Ale największy urok, to piękne Tatry! One nęcą swą urodą i zapraszają, aby spróbować swych sił w osiągnięciu podniebnych szczytów.

Przyjeżdżajcież oglądać Zakopane! Jest ono piękne w lecie a sławne w zimie, jako doskonały teren narciarski o międzynarodowym znaczeniu sportowym.

Za tak serdeczną propagandę Zakopanego, nam Zakopianom należy wyrazić prof. Colemanowi równie serdeczne podziękowanie. *K. B.*

Informator Zakopiański — co gdzie kupować!

Drogeria	**W. Rudnicki**, Krupówki 32.
Fotograficzne zakłady (amatorskie roboty przyjmują)	**A. Krzeptowski**, „Foto" Zamojskiego, róg Witkiewicza.
Owoce — cukry — czekolady	**Maria Kubicowa**, Krupówki
Jubilerzy i zegarmistrze	**A. Kresopolski**, zegarmistrz-jubiler — autoryzowana sprzedaż radio-aparatów Philipsa Krupówki 65.
Konfekcja — Krawiectwo	**Winczewska-Rachwałowa**, pierwszorzędna pracownia krawiecka Modele sukien i kostiumów z lnu, haft region. Witkiewicza.
Pamiątki z Zakopanego i galanteria	**Erwin Fajkosz, Przemysł Ludowy — Krupówki 51.** **Maria Niemczykówna, Sztuka Podhalańska, Krupówki 80.** (można zamawiać stroje ludowe) **A. Krzyżak — Magazyn towarów galanteryjnych, Krupówki** (bielizna — pończochy — rękawiczki — swetery etc.)
Przybory sportowe i turystyczne	**St. Bartkowski**, Wytwórnia nart i przyborów sportowych Witkiewicza 1. **E. Faden** — Przybory sportowe; Krupówki 55. **B. Czech**, Turystyka letnia i zimowa, pamiątki, kilimy, — Kościuszki.
Spożywcze artykuły	**Witek, Bazar Polski** — Krupówki 47. **Jan Wróblewski**, Składnica towarowa, Chramcówki. **Sklep detaliczny**, Zamojskiego — telefon 14-08.
Wyroby tytoniowe	**Jan Głuszek**, Krupówki 53.
Węgiel, opał	**Jan Wróblewski, Skład węgla i koksu. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Telefon 13-87.**
Zabawki dla dzieci (lalki artystyczne)	**Władysław Pennar, „Pawilon Sztuki Zakopiańskiej", Krupówki 71.**

Elektro-Mechaniczna Piekarnia i Wypiek Wyrobów Cukierniczych
Władysława Dańca
w Zakopanem, ul. Kościeliska 11; — Tel. Nr 13-57.
Adres telegr.: **Daniec, Zakopane**

PRACOWNIA SZKLARSKA
Szlifiernia szkła i luster — oprawa obrazów
ANDRZEJ SAMARDAK
ZAKOPANE — KRUPÓWKI 63 vis a vis parku — Telefon 11-56.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI
SPÓŁDZIELNIA Z OGRANICZONĄ ODPOW. W KRAKOWIE
ODDZIAŁ W ZAKOPANEM — UL. KRUPÓWKI — TEL. 16-21.
Poleca: masło, sery, jaja, pasteryzowane mleko, śmietanę, miód, konserwy rybne.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna. — — — — Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
Oddział w Zakopanem (2—11)
przyjmuje wpisy do P.T.T. oraz wkładki dla wszystkich Oddziałów P.T.T., wydaje legitymacje, upoważniające członków do zniżek w schroniskach oraz zniżek 50% na P. K. P., ułatwia poruszanie się turystów w pasie granicznym,
udziela wszelkich informacyj turystycznych w DWORCU TATRZAŃSKIM, Krupówki 14.

PRACOWNIA OBUWIA
Wykonuje wszelkie roboty
Męską i damską galanterię
Solidnie, punktualnie
CENY NISKIE
Antoni Kucharski
ul. Witkiewicza

Willa „Pyszna"
Zakopane, ul. Chramcówki
Pod zarządem
Malisowej Julii
poleca pokoje słoneczne z balkonami
Ceny niskie.

NAKRYCIE STOŁOWE
Platery, zegarki, pierścionki, kulczyki, broszki, obrączki ślubne
MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI
Maria Batko
Zakopane **Krupówki 47.**

ST. WILCZYŃSKI
MISTRZ KRAWIECKI
ZAKOPANE — UL. KOŚCIUSZKI
(vis a vis L. P. T.)
Na składzie posiada do wyboru 200 gatunków materiałów, samodziałów i kamgarnów najlepszej chrześcijańskiej fabryki bielskiej: Edward Zipser i Syn — znanej od 120 lat.

Składajcie datki na FON

FOTO-SCHABENBECK
Skład aparatów i przyborów fotograficznych.
Studio fotograficzne. Wywołujemy, kopiujemy i powiększamy zdjęcia P. T. Foto-Amatorów.
KRUPOWKI 57. TELEFON 1436.

Cieplica naturalna
jedyna w Polsce
Jaszczurówka
Otwarty basen do pływania.
Mały basen dla dzieci —
Kabiny — Plaża i ogród - las.
— Restauracja na miejscu —
Wstęp:
Dorośli 80 gr. Dzieci 60 gr.
Dojazd autobusem z dworca autobusowego 50 gr od osoby.

I-ej KAT. I-ej KAT.
HOTEL
EUROPEJSKI
W ZAKOPANEM
(2—3) **PRZY UL. T. KOŚCIUSZKI**
— TELEFON n-r 14-90 —
Otwarty cały rok. **Otwarty cały rok.**

Ogłoszenia drobne

POSZUKUJĘ na wakacje małego pokoiku w Zakopanem za lekcje jezyka francuskiego. — Kędzierska — wiadomość w księgarni Zwolińskiego, Krupówki.

Do sprzedania meble klubowe solidne — tanio — Wiadomość: telefon 12-46.

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE": Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, 1/2 str. zł 80·—, 1/4 str. zł 40·—, 1/8 str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0·40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.
Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**
Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia". Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Red.: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja", tel. 11-72 — Adres Adm.: Druk. „Polonia", pl. Niepodległości 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia". Zakopane — pl. Niepodległości — telefon 12-52.